

Jak umierają lisy i jenoty na fermach futrzarskich

12 lutego 2020

„Jeden zdechł. Wyczuł sytuację, hehe”, „I się spierdział na koniec i tyle. Nosem mu poszło”, „A mówiłem Ci w zeszłym roku, bzykaj?”, „Ale ładny tyłek ma, czyściutki...” – takie rozmowy prowadzą pracownicy w trakcie uboju zwierząt na fermie lisów i jenotów w Starej Dąbrowie. Lisy i jenoty zabija się poprzez porażenie prądem. Pracownik fermy umieszcza jedną elektrodę w odbycie zwierzęcia, drugą w pysku.



Prąd o odpowiednim natężeniu przechodzi przez ciało zwierzęcia, które przez chwilę rzuca się i drży, potem umiera. Zgodnie z prawem, lisy i jenoty powinny być zabijane w miejscu, w którym inne zwierzęta nie widzą umierającego towarzysza. Zwłoki zwierząt powinny być składowane poza terenem, na którym przetrzymywane są żywe zwierzęta. Tymczasem już po raz kolejny aktywiści śledczy udokumentowali łamanie tych i innych przepisów regulujących ubój zwierząt hodowanych na futro.

10 lutego Fundacja Viva! oraz BASTA! Inicjatywa na Rzecz Zwierząt, w ramach kampanii Stopklatka opublikowały nagrania ze śledztwa przeprowadzonego na fermie lisów i jenotów. Miejsce, z którego pochodzą nagrania, znajduje się w Starej Dąbrowie w woj. zachodniopomorskim. To nowoczesna ferma „o najwyższym standardzie”, jak określiliby ją hodowcy zwierząt futerkowych.

Na nagraniach widać, jak hodowcy wyciągają zwierzęta z klatek i uśmiercają poprzez rażenie prądem na oczach pozostałych zwierząt. W kilku przypadkach hodowca zamiast dotknąć elektrodą pysku zwierzęcia, robi to nieumiejętnie i trafia nią

w inną część głowy zadając mu dodatkowe cierpienie. Szokujący jest jednak nie tylko zarejestrowany obraz, ale też sposób, w jaki mężczyźni mówią o zwierzętach.

„Najbardziej poruszył mnie stosunek pracowników do zwierząt. Ich komentarze, żarty, śmianie się tak naprawdę z cudzego cierpienia i śmierci. Rozumiem mechanizm tego zjawiska, to, że aby zabijać setki czujących istot podobnych do psów futrzarze muszą w pewien sposób stępić swoją wrażliwość i odciąć się emocjonalnie od tego, co robią, aby zwyczajnie nie zwariować. Niemniej była to jedna z bardziej przykrych i smutnych rzeczy. Po zobaczeniu tego śledztwa wszyscy byliśmy zwyczajnie przybici” – mówi Mikołaj Jastrzębski z Fundacji Viva!.

„Ferma była przez nas obserwowana w sumie przez kilkanaście dni. Zaobserwowaliśmy m.in. przypadki stereotypii i okuławień. Naszą uwagę przykuł szczególnie jeden z lisów, u którego widoczne były niepokojące zachowania mogące wynikać z odczuwania dużego głodu. Gryzł kraty klatki i własny ogon, z pyska leciała mu ślina. Postanowiliśmy, że jeżeli taki stan będzie się utrzymywał, zawiadomimy lekarza weterynarii. Kiedy wróciliśmy na fermę, lisa już nie było. Rozpoczął się ubój. Lisy i jenoty były brutalnie wyciągane z klatek i na oczach innych zwierząt zabijane za pomocą elektrod podłączanych do odbytów i pysków. Wszystkiemu towarzyszyły żarty i śmiechy pracowników. Pozostałe zwierzęta ewidentnie odczuwały duży stres” – relacjonuje anonimowy aktywista śledczy.

Fundacja Viva! Wraz z Fundacja Viva! Wraz z adwokat Katarzyną Topczewską złożyła wczoraj zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa znęcania się nad zwierzętami poprzez zabijanie lisów i jenotów na oczach innych zwierząt oraz nieumiejętny ubój powodujący dodatkowe cierpienie zwierząt.

„Ta sprawa pokazuje, że hodowla zwierząt na futra nie może być humanitarna. To kolejny przykład, zaraz po sprawie hodowcy z okolic Kościana, który nieprawomocnym wyrokiem sprzed 2 miesięcy został uznany winny znęcania się nad lisami poprzez

ich nieumiejętne rażenie prądem i ubój na oczach innych osobników. Zwierzęta kilkakrotnie porażane prądem w różne części ciała czują niewyobrażalny ból. Norki, lisy czy jenoty są na tyle inteligentne i wrażliwe, że patrząc na śmierć inny zwierząt czują strach i ogromny stres. Biegły w przypadku Romana K. z Kościana nie miał wątpliwości, że taki ubój powoduje cierpienie i jest przestępstwem. Nie wyobrażam sobie, aby tutaj mogło być inaczej” – mówi adwokat Katarzyna Topczewska.

Każdego roku na futro zabijanych jest w Polsce około 6 milionów zwierząt. Polska zajmuje pod tym względem drugie miejsce w Europie, a trzecie na świecie. “Podczas gdy w innych krajach zakazuje się tego przemysłu ze względu na związane z nim cierpienie zwierząt, w Polsce lobby uniemożliwia wprowadzenie dobrych zmian w prawie dla zwierząt” – piszą w informacji prasowej aktywiści.

„Już od kilkunastu lat słyszymy o wdrażaniu skuteczniejszych kontroli na fermach, o certyfikatach, znakach jakości, itd. Za chwilę usłyszymy, że ta ferma to wyjątek, a związki hodowców się od niej odcinają. To tylko woda na młyn dla mediów. Przemysł futrzarski nie będzie się nigdy sam skutecznie kontrolował, ponieważ nie leży to w jego interesie” – komentuje Cezary Wyszyński, prezes Fundacji Viva!

W 2017 roku do Sejmu trafił obywatelski projekt nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt przygotowany przez Koalicję dla Zwierząt. Zawierał min. zakaz hodowli zwierząt z przeznaczeniem na futra, zakaz wykorzystywania zwierząt w cyrkach, podwyższenie kary z dwóch do czterech lat za znęcanie się nad zwierzętami, zakaz uboju rytualnego na eksport oraz zakaz trzymania psów na łańcuchach. Pracował nad nim Parlamentarny Zespół Przyjaciół Zwierząt.

Zaostrzenie przepisów poparł wtedy Jarosław Kaczyński, swoje stanowisko wyraził w nagraniu dla Fundacji Viva!. Lobby futrzarskie, ze Szczepanem Wójcikiem, „norkowym potentatem” na

czele oraz o. Rydzykiem w tle, doprowadziło do wykreślenia większości chroniących zwierzęta zapisów z projektu. Zostało jedynie zaostrożenie kar za znęcanie.

Teraz propozycje zmian prawnych zdają się obierać odwrotny kierunek. Pisaliśmy niedawno o propozycji posła Jarosława Sachajki dotyczącej zmian ustawy o ochronie zwierząt. Zmiany miały dotyczyć odebrania organizacjom chroniącym zwierzęta uprawnień związanych z interwencyjnym odbiorem zwierząt, również na fermach futrzarskich. Sachajko już wcześniej stawał po stronie futrzarzy – założył z nimi stowarzyszenie, wysyłał interpelacje poselskie w ich sprawach, bronił ich w programach telewizyjnych. Zdaniem aktywistów to, że właśnie on przygotował propozycję projektu, którego od wielu lat domagali się futrzarze, nie powinno budzić zdziwienia.

Po wspólnej batalii wszystkich największych organizacji zajmujących się ochroną zwierząt udało się ostatecznie zablokować prace nad tą ustawą. W ciągu kilku dni zebranych zostało ponad 180 tys. podpisów pod petycją, a połączony klub Kukiz'15 i PSL wydały oświadczenie odcinające się od projektu Sachajki. Zdaje się jednak, że to nie koniec. Aktywiści spodziewają się kolejnych prób wprowadzenia zmian prawnych działających na niekorzyść organizacji prozwierzęcych.

„Wiem, że futrzarze nie ustaną w staraniach, aby ograniczyć nam możliwość publikowania nagrań z ferm, czy ratowania zwierząt. Organizacje prozwierzęce skutecznie ujawniają warunki panujące na fermach zwierząt futerkowych i to, jak bardzo warunki te nie odpowiadają potrzebom hodowanych na futro gatunków. Futrzarze od 2-3 lat opowiadają, że powinno nam się odebrać uprawnienia do interwencyjnych odbiorów zwierząt. Wiedzą, że dzięki temu światło dzienne ujrzałoby znacznie mniej materiałów z ferm futrzarskich, a im łatwiej byłoby opowiadać, że na fermach są świetne warunki” – mówi Mikołaj Jastrzębski.

Póki co materiał ze śledztwa obiega wszystkie media,

prokuratura została powiadomiona o możliwości popełnienia przestępstwa, a aktywiści dalej działają w terenie, by ujawniać rzeczywiste warunki, w jakich przetrzymywane są zwierzęta hodowlane, w tym zwierzęta hodowane na futro.

Autorstwo: Olga Plesińska

Źródło: Strajk.eu